

duchowej w Pawłowie woj. Lublin, w dniach 6 i 7 lipca na uczcie duchowej w Bronicach k/Nalęczowa woj. lubelskim, oraz w dniach 13 i 14 lipca na uczcie duchowej w Majdanie Kozic Górnych w woj. lubelskim.

Na uczty te przybyło wielu braci i sióstr z różnych stron Polski, a nawet gościliśmy pierwszych z licznie zapowiedzianych drogich gości z zagranicy, którzy przywieźli pierwsze wiązanki kwiatów miłości braterskiej.

Na konwencjach bracia usługujący różnymi tematami zachęcali do większego poświęcenia i składania naszych ciał ofiarą żywą, Bogu się podobającą. Wskazywali na Boski zegar czasu wypełniających się proctw, jak i napominali do czuwania i modlitwy, abyśmy nie dali się zwieść przeciwnościom w obecnych czasach. W przerwach i porze wieczorowej me-

lodie nabożnych pieśni śpiewanych z udziałem młodzieży powiększały radość ducha.

Niech Wam drodzy Bracia, za waszą usługę duchową Pan błogosławi i pomnaża w łasce i znajomości woli swojej, i Wam również Bracia i Siostry, dla których drogie było słowo Boże i przybyliście słuchać go w niewygodnych dla ciała warunkach, jak i Wam, którzy urządzaliście te uczty duchowe. Wszystkim:

Niech Wam błogosławi Pan
A niechaj Was strzeże
Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad Wami
I niech Wam da Pokój.

Z upoważnienia Braci
(St. Jakubowski)
Zemborzyce

Ruda k/Grajewa woj. białostockie

Drodzy w Panu Bracia i Siostry!

Bóg Pokoju, który wywiódł od umarłych we krwi przymierza wiecznego, Onego wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech Was doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym, ku czynieniu woli Swojej, sprawując w Was to, co przyjemnego przed obliczem Jego.

Pragniemy podzielić się z Wami, którzyście uczestnikami tej samej wiary, błogosławieństwami jakich doznaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej w dniach 3 i 4 sierpnia 1968 r. w Rudzie k/Grajewa woj. białostockie.

Jesteśmy wdzięczni naszemu dobrotliwemu Ojcu, że nam wielce błogosławił, a zgromadzeni dość licznie uczestnicy, z różnych stron naszego kraju jak też braterstwo z Francji i Kanady, byli wielce uradowani z tej spójności duchowej. Duch miłości

napełniał wszystkie serca. Dziękujemy więc Ojcu Niebieskiemu za tak wielkie dobrodziejstwo i bogactwa łask Jego.

Wykładami służyło ośmiu przyjezdnych Braci, w tym dwóch z Francji i jeden z Kanady. Bracia przemawiający w swoich wykładach, starali się dać różny materiał, potrzebny do naszego wzrostu duchowego. Zwracali oni uwagę na czas obecności Pańskiej, w której żyjemy, na znaki „czasów i chwil”, oraz na budowę naszego charakteru i wytrwania w poświęceniu.

Złączeni węzłami bratniej miłości, wszyscy uczestnicy przez łamy „Na Straży” przesyłają serdeczne Chrześcijańskie pozdrowienia wszystkim Braciom i Siostrom rozproszonym po całym świecie.

Za uczestników Konwencji:
Brat Z. Kwaśnik

**Nie mitujmy słowem ani językiem
Ale uczynkiem i prawdą**
(1Jan 3:18)

Zawiadomienie

Zawiadamia się, że brat Dąbek Juliusz zmienił adres zamieszkania. Nowy adres jest następujący:

Dąbek Juliusz

KRAKÓW 2 ul. Zwycięstwa 14

Korespondencję w sprawie wydawnictwa prosimy kierować na adres:

Redakcja „Na Straży”
KRAKÓW 5 ul. św. Filipa 13.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Zwycięstwa 14 lub Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a
Prenumerata roczna wynosi 30 zł Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1968 R.

Nr 11-12

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich

Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i Pokój mitujcie

Zach. 8:19

Spis treści

Nawrócenie w życiu przyszłym	81
Młodość Jezusa	85
Nawiedzenie Jezusa przez mędrców	86
Ucieczka do Egiptu	87
Największy przymiot charakteru	88
Samodzielność	94
Struny skrzypiec	95
Echa z Konwencji	96

Nawrócenie w życiu przyszłym

Obj. 22:17. „Duch i Oblubienica mówią: Pójdź — a ktokolwiek chce, niechaj bierze wodę żywota darmo”.

Prawdopodobnie najbardziej znane i cenione jest powiedzenie Jezusa zapisane u św. Jana 3:16: „Aby ktokolwiek wierzy w Niego, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Ten tekst stał się przedmiotem wielu kazań i we wszystkich naukach chrześcijańskich jest przyjmowany jako zasada, na podstawie której Bóg traktuje ludzi. Wiara w Jezusa, przyjęcie Jezusa jako Zbawiciela, jest istotne do tego co chrześcijanie nazywają „zbawieniem”. Wszystkie wysiłki wszelkich misjonarskich starań i ewangelizacja wszystkich wieków od czasów Jezusa — były skierowane w tym celu. „Uwier

w Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony” — było to tematem kazania św. Piotra w Dniu Pięćdziesiątnicy — i od tego czasu było tak zawsze.

Lecz co to oznacza: być „zbawionym” i jaka jest alternatywa dla człowieka, który nie jest „zbawiony”? Przez jaki proces jest osiągane to zbawienie i jaka jest natura tego „wiecznego żywota”, który staje się udziałem tych, którzy rzeczywiście wierzą w Pana Jezusa Chrystusa?

Świat już dawno ma za sobą te wierzenia z wieków przeszłych, że ta Ziemia jest ośrodkiem Wszechświata, oraz, że ludzkość żyjąca na niej — była jedynym przedmiotem Boskiego Dzieła, że On ostatecznie weźmie stosunkowo niewielu z ludzi — sprawiedliwych — do jakiegoś mglistego nieba tj. do wiecznego grania na

harfach i śpiewania świętych pieśni wokół Niebieskiego Tronu — podczas gdy reszta ludzi — nie zbawionych — była by potępiona na pewnego rodzaju wieczne karanie a Ziemia zniszczona jako bez dalszego pożytku.

Cała kwestia życia wiecznego jest związana z Boskim celem stworzenia — że ludzkość została powołana do życia jako pewna część całego programu, który z powodu jego olbrzymich rozmiarów, nie może być w zupełności zrozumiany przez nas w obecnym naszym niedoskonałym stanie — lecz w którym człowiek będzie miał swoje miejsce.

Istnieje konieczność przygotowania się do życia przyszłego, przejścia procesu rozwoju i doświadczeń, którego końcowym efektem — trzeba to jasno powiedzieć — winno być podanie się z całego serca Bogu i ochotne przyjęcie wszystkich Jego praw i sposobów. Tutaj wkracza już czynnik wiary i nawrócenia.

Zanim można uczynić jakikolwiek postęp w kierunku zrozumienia natury i charakterystyki przyszłego życia — jest konieczne wierzyć w Pana Jezusa Chrystusa. Jest to jasno wyłożone w Piśmie św. i tutaj nie może być żadnych wyjątków. „Ktokolwiek wzywał Imienia Pana, będzie zbawiony” — mówi św. Piotr do ludzi w Jerozolimie — „i nie masz w żadnym innym zbawienia, albowiem nie masz żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” (Dz. Ap. 2 : 21, 4 : 12).

Nie ma żadnej podstawy w Piśmie św. do twierdzenia, że odmowa lub brak wiary w Jezusa Chrystusa — z jakiegokolwiek powodu — może być przyjęte jako usprawiedliwienie, zawsze i wszędzie obowiązuje bezkompromisowa zasada, że zbawienie i życie wieczne jest zależne od spełnienia tego niedozwolonego warunku. Całe szczęście, że nie zostaliśmy pozostawieni bez wyjaśnienia, dlaczego tak zostało ustalone.

Bóg jest źródłem wszelkiego życia i żywot wieczny może stanowić własność człowieka tylko wtedy, kiedy to życie pochodzi od Boga. My nie rozumiemy tajemnicy życia, czym ono jest, w jaki sposób ożywia ono nasze umysły i nasze ciała. My wiemy tylko, że jako ziemskie istoty jesteśmy świadomi tego co nas otacza i możemy korzystać z naszych zdolności rozumowania, pamięci i przewidywania, ponieważ jesteśmy żywi. Pismo św. mówi wyraźnie o tym, że miara życia, jaką obecnie posiadamy, jest ograniczona z powodu grzechu i nie jest ono wieczne i z konieczności musi kończyć się śmiercią. Jest nam powiedziane, że istnieje możliwość przywrócenia łączności z Bogiem, która została przerwana przez grzech — jest to sposób, który umożliwi nieprzerwany dopływ Jego życia w nas — a ta stanowi — jak mówi Słowo Boże — żywot wieczny. Ponieważ to życie ma swój początek w Bogu — ludzie

mogą otrzymać je tylko przez Chrystusa (Ew. Jana 1 : 4, 1 Jana 5 : 11, 12, Ew. Jana 6 : 51).

Jest rzeczą bardzo ważną, aby wyraźnie zrozumieć ten fakt. Nasz Pan Jezus Chrystus jest objawieniem się Boga ludziom (Ew. Jana 1 : 14, Żydów 1 : 3).

Wszystko co przychodzi do człowieka od Boga, przychodzi tylko przez Syna. Syn jest przewodem Boskiego życia do człowieka na Ziemi i życie może przyjść do nas — czy duchowne („na nowo narodzeni”) lub fizyczne („w Nim żyjemy i ruszamy się i mamy nasze istnienie” Dz. Ap. 17 : 28) — tylko poprzez Chrystusa.

W ten sposób, to życie wieczne, które do nas przychodzi jako konsekwencja naszej wiary w Chrystusa, nie jest wynikiem tylko umysłowego uznania faktu jego realności lub też przyjęcia faktu, że On jest Panem. Jest to następstwo naszego złączenia się z Nim, tak że jesteśmy w jedności z Synem, a przez Niego z Ojcem i z Ojcowskim Prawem Stworzenia. Dobrowolnie i ochotnie dostosowujemy się do tego miejsca w Stworzeniu, do którego On nas stworzył i przeznaczył. To z kolei pociąga za sobą konieczność wyeliminowania wszystkiego, co nie jest zgodne z Boską wolą z naszych serc i z naszego życia, tak, że możemy zająć miejsca w tym porządku rzeczy — z którego zniknęły grzech i zło i wypełniła się Obietnica: „Jako żyje ja i napelniona jest chwałą Pańską wszystka Ziemia”

(4 Mojż. 14 : 21, Izaj. 11 : 9, Obj. 21 : 3—6).

WIECZNY CEL W CHRYSZTUSIE

Jeśli zatem Bóg pragnie raczej nawrócenia się grzesznika, a nie jego potępienia, jeśli stworzenie człowieka miało na celu wypełnienie określonej funkcji w Boskim Planie, jeśli Jezus przyszedł na Ziemię „aby szukać i zbawić to, co zostało zgubione” (Ew. Łuk. 19 : 10) — logicznym staje się wniosek, że Bóg zapewnił w pewien sposób dla każdego ze swych stworzeń rozumnych — posiadanie wiecznego celu przed sobą, oraz posiadanie pełnej, całkowicie dostępnej sposobności, aby uczynić wybór. Nie ma możliwości, aby uniknąć przyjęcia tego poglądu, kiedy Jezus mówi: (Ew. Jana 11 : 25, 26) stwierdza w sposób jak najbardziej wyraźny, że ponieważ On sam jest przewodem życia i źródłem mocy zmartwychwstania, jest tylko jedna droga, przez którą można uzyskać zmartwychwstanie i wejście do życia wiecznego, to jest przez Niego. Umysłowe i wyraźne przyjęcie Chrystusa jest jedyną drogą; na tym opiera się cała chrześcijańska wiara. Nie ma innej drogi. Gdyby zatem, w toku wypełnienia się Boskich zamiarów, każda ludzka istota spotkała się kiedykolwiek w swym życiu z Ewangelią Jezusa Chrystusa i była zdolna wyraźnie widzieć ten problem — wszystko byłoby jasne.

Lecz sprawa nie przedstawia się tak. Nawet chociaż Jan powiedział o Jezusie, że „On był tym prawdziwym światłem, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” (Ew. Jana 1 : 9) — to jednak jest faktem, że aż do obecnych czasów, to oświadczenie po prostu nie odpowiada prawdzie.

Weźmy pod rozwagę najpierw całe masy ludzkości, która żyła i zmarła we wszystkich pokoleniach, zanim Jezus narodził się w Judei. Ani jedna osoba z tych wszystkich milionów ludzi nie słyszała nawet o istnieniu Jezusa. Żaden z nich — niezależnie od tego jak sprawiedliwie i moralnie życie prowadził, albo w nielicznych wypadkach służył Bogu Izraelkiemu — nie miał jednak sposobności przyjęcia śmierci Jezusa Chrystusa jako podstawy ich odkupienia z grzechu i wejścia do życia wiecznego. Spośród tych, którzy żyli począwszy od Pierwszego Przyjścia Pańskiego — wiele milionów w krajach „nie zewangelizowanych” żyło i zmarło, nie słysząc nawet o tym „Jedynym Imieniu”. Spośród tych, którzy urodzili się w nominalnych „chrześcijańskich narodach” było i jest wiele niemowląt, które umierają przedwcześnie w stanie nieświadomości, umysłowo chorzy, ci którzy wychowują się w domach niereligijnych i nawet dzisiaj przeżywają swoje życie nie mając sposobności usłyszenia o Ewangelii w sposób, który umożliwił by im właściwe zrozumienie istoty chrześcijaństwa. A nawet i spośród tych, którzy usłyszeli i nauczyli się nieco z Ewangelii, jest wielu takich, którzy są tak osłabieni przez swe ułomności, upadki i wpływ bożożnego światła — że nie można o nich prawdziwie powiedzieć, że są w stanie zrozumieć powołanie do uczniostwa Chrystusowego.

Jeśli wszystko co można było powiedzieć, zostało powiedziane, pozostaje jasny fakt, że w tym obecnym życiu — tylko niewielka część dusz może mieć sposobność usłyszenia Ewangelii i uwierzyć w Jezusa Chrystusa.

Różnego rodzaju sugestie były czynione, aby uniknąć wniosków wynikających z tego dylematu. Większość chrześcijan właściwie odczuwa niesprawiedliwość w potępieniu na wieczność ludzi, którzy z powodu swej nieświadomości lub nieprzystosowania nie mieli nigdy sposobności. Tak więc przypuszcza się, że spośród „nie objętych zbawieniem pogan”, odległych barbarzyńskich szczepów, do których nie dotarli misjonarze — ci, którzy żyli sprawiedliwie i moralnie — stosownie do własnych praw i przykazań — nawet bez Boga — będą zbawieni w swej nieświadomości, dzięki swym dobrym uczynom — i bez Chrystusa. Lecz tacy nie są przygotowani do nieba. Przypuszczenie to nie bierze pod uwagę faktu, że w wielu wypadkach to co zostało uznawane za dobre i moralne postępowanie w tych szczególnie prymitywnych społecznościach, byłoby ocenione

jako niemoralne i straszliwe, okrutne wobec nowoczesnych europejskich zasad, tak jak np. zwyczaj, do którego są zobowiązani młodzi ludzie, aby zabijać swych rodziców albo wydać ich na pożarcie dzikim zwierzętom — kiedy ci rodzice będą zbyt starzy aby mogli pracować.

Nierozwinięte dzieci lub nieuleczalnie chore — według tych przypuszczeń — będą dopuszczeni po śmierci do życia wiecznego — chociaż nie wyznawali Chrystusa z powodu niedojrzałości lub nieświadomości.

Żadne z tych przypuszczeń nie ma jakiegokolwiek poparcia Pisma św. i wszystkie one zaprzeczają tej wyraźnej nauce, że życie może przyjść tylko przez Chrystusa i że nie może być wejścia do życia wiecznego bez przyjęcia Jego. Są one przyjmowane i podtrzymywane nawet przez wielu teologów, ponieważ serce buntuje się na myśl o potępieniu bez sposobności — i odczuwa instynktownie, że musi być jakiś sposób, aby tacy ludzie przynajmniej zostali objęci zasięgiem życia wiecznego.

Bardzo niewielu zastanawia się nad tym, że jeśliby życie wieczne można było otrzymać na warunkach nieświadomości lub na podstawie dobrych uczynków, wówczas byłoby o wiele lepiej, jeśliby Chrystus nie przyszedł na Ziemię, bo wtedy wszyscy byliby w nieświadomości i wszyscy byliby zbawieni. I jeśliby niecywilizowany naród mógł osiągnąć zbawienie bez Krzyża, to czy wówczas Krzyż byłby tak istotnym dla przezwyciężenia zła i grzechu — jak to udowadnia Pismo św.?

To są te niekonsekwencje, do których ludzie są doprowadzeni w swych usiłowaniach podtrzymywania błędnego poglądu, że wiara i charakter są utrwalone przy końcu tego życia i że nie może być żadnej zmiany umysłu, ani też poprawienia się po śmierci. Kto raz przekona się, że doświadczenie, rozwój i zmiana umysłu, jest dokonywana zarówno po śmierci jak i przed nią — dlatego cała sprawa jest wyjaśniona.

Ogólnie wierzy się, że Dzień Łaski, sposobności dla pokuty i nawrócenia się — kończy się z chwilą śmierci i po niej nie może już być nic tylko Sąd — **lecz to nie jest prawdą.**

Pismo święte określa Dzień Łaski, przy końcu którego jest Ostateczny Sąd, kiedy będzie zadecydowany wyrok życia i śmierci dla każdej jednostki, lecz to nie ma miejsca przy zakończeniu obecnego życia indywidualnego, lecz przy zakończeniu całego okresu czasu, jaki Bóg zaznaczył dla Swego dzieła z ludzkim rodzajem. Zanim zakończy się Dzień Łaski i Sąd Ostateczny wyda wyrok — ma przyjść Królestwo Chrystusowe na czele z Panem Jezusem Chrystusem, obecnym w Chwale Swego Przyjścia. To Królestwo jest także częścią Dnia Łaski.

BÓG NAZNACZYŁ DZIEŃ

Kiedy św. Paweł wygłosił swą pamiętną przemowę przed filozofami z Aten (Dz. Ap. 17) przytoczył on „czasy nieświadomości” poprzedzające Pierwsze Przyjście — jako dozwolone od Boga. Lecz obecnie — powiedział — po całym świecie wzywani są ludzie do pokuty, ponieważ Bóg wyznaczył Dzień, w którym będzie sądził świat w sprawiedliwości przez Chrystusa, który został wzbudzony od umarłych. To znamienne oświadczenie łączy w sobie w mistrzowski sposób dwie żywotne prawdy:

jedną, że Bóg chce i życzy sobie, aby ludzie pokutowali i osiągnęli życie wieczne — i drugą, że Boży Syn jest wyznaczony, aby przewodniczył nad procesem naprawy, nawrócenia i końcowym Sądem, który zapewni życie tym, którzy będą odpowiadać wymogom i w ten sposób dojdą do społeczności z Bogiem.

Apostoł Paweł (w liście do Tym. 2:4), że „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości Prawdy przyszli” co potwierdza słowa Pana do Ezechiela (Ezech. 33:11).

Można udowodnić na podstawie wielu tekstów Pisma św., że ten okres pokutowania, nawrócenia i próby, nad którym pieczę sprawuje Pan Jezus — obejmuje cały okres czasu od Pięćdziesiątnicy na początku obecnego wieku — do Ostatecznego Sądu przy końcu przyszłego, Mesjaszowego Wieku, tj. Dnia Panowania Chrystusa na Ziemi. Teksty te wyraźnie określają cały ten okres, jako czas ewangelizacji i próby. Wielka konferencja odnośnie zasad wiary i porządku, jaka została zwołana w pierwotnym Kościele w Jerozolimie, opisana w 15 rozdziale Dz. Ap. — ustaliła 3 fundamentalne zasady, jako podstawy wznoszonego gmachu wiary.

Pierwsza: Bóg nawiedza narody, aby wziąć z nich lud dla Swego Imienia — Kościół Chrystusowy. Jest to dzieło tego Wieku.

2) Następnie Bóg przywróci łaskę i przywileje dla Izraela, jako dla literalnego narodu poświęconego Boskiej służbie i Jego celom. Teksty Pisma świętego mówią o tym, łączą to wydarzenie z końcem tego Wieku i z powtórnym Przyjściem Chrystusa, przed rozpoczęciem Wieku Tysiąclecia.

Po trzecie, reszta ludzkości — nie objęta Kościołem i literalnym Izraelem — będzie napominana, aby się nawróciła do Pana i wzywała Jego Imienia. Jest to dzieło ewangelizacji i jest związane z Wiekiem Tysiąclecia lub inaczej Mesjanistycznym Wiekiem tj. okresem czasu od Wtórego Przyjścia Chrystusa do Sądu Ostatecznego. Mówił o tym Jezus swym uczniom (Ew. Mat. 19:28) — gdzie określenie „odrodzenie” ma znaczenie „dający nowe życie”. Jezus miał także wiele do powiedzenia o powia-

zaniu zmartwychwstania z czasem Jego Królestwa (Ew. Jana 5:28, 29). Jest tutaj wzmianka o tym, że będą różnice w zmartwychwstaniu i w działaniu Boskiego prawa odpłaty za uczynki popełnione w przeszłości, lecz jest tam zawarta myśl o sposobności do uczynienia poprawy, ponieważ „miało być lepiej” dla Tyru i Sydonu aniżeli dla Chorazim i Betsaidy — i lepiej dla Sodomy i Gomorry aniżeli dla Kafarnaum — ponieważ ci poprzednio wymienieni ludzie, chociaż zdeprawowani i opuszczeni, jednak byli by pokutowali — powiedział Jezus — gdyby doświadczyli korzyści z kazań, które później wspomniane miasta słyszały i odrzuciły (Ew. Mat. 10:15, Ew. Marka 6:11, Ew. Ma. 11:22—24, Ew. Łuk. 11:31, 32).

Jeśli by pokutowali wówczas, gdyby uzyskali sposobność — to jak ktokolwiek może przyjmować, że Bóg nie udzieli im tej sposobności przed wydaniem końcowego wyroku? A ponieważ oni najwyraźniej nie posiadali tej sposobności dotychczas — a zatem musi być im udzielona w przyszłym Dniu, o którym nasz Pan tutaj mówi.

A JA POCIĄGNĘ WSZYSTKICH LUDZI DO SIEBIE

Zanim ktokolwiek będzie potępiony jako niepoprawny, zatwardziały w grzechu — tak wszyscy muszą doświadczyć zmartwychwstania do świata Tysiącletniego Królestwa i przyjść pod zarządzenia Księcia Pokoju i ewangelicznego wezwania Jego Królestwa. Jest to czas, o którym św. Paweł mówi, że „święci będą sądzili świat” (1 Korynt. 6:2). Kiedy to zmartwychwstały Kościół ożyje i będzie panował z Chrystusem tysiąc lat

(Obj. 20:6).

Był czas, kiedy to zrozumienie Boskich zamiarów było lekkomyślnie określane jako „ewangelia drugiej sposobności”. Ci, którzy używali lub przyznawali się do tego określenia, zaniebdywali rozważania, że żaden tekst Pisma św. nie występuje przeciwko idei „drugiej sposobności” lub większej ilości sposobności dla uzyskania życia — jeśli tylko istnieje prawdopodobieństwo — z punktu widzenia Bożego — że rezultatem będzie pokuta i nawrócenie się. Wielu ludzi ma więcej niż jedną sposobność w tym życiu, w tym znaczeniu, że mogą we wczesnej młodości odwrócić się od Ewangelii, a potem, doświadczenia życiowe przyprowadzają ich z powrotem do Boga i są przyjmowani. Syn marnotrawny miał drugą sposobność. Apostołowi Piotrowi było powiedziane, aby udzielił swemu, obrażającemu go bratu, nie tylko drugą sposobność, ani nawet siedem sposobności, lecz siedemdziesiąt siedem (Ew. Mat. 18:22). Chrześcijanie zawsze utrzymywali, że „pokuta na łożu śmierci” jeśli jest szczerą — jest uznawana przez Boga. Dla-

czego zatem nie miała by być pokuta po śmierci, jeśli równie szczerą — podobnie uznawana?

Współczesny teolog Canou R. H. Charles oświadczył: „Myśl, że uzyskanie odpuszczenia grzechów w przyszłym życiu jest niemożliwa — może być przedstawiona tylko w tym celu, aby ją odrzucić, gdyż dopóki nie jest osiągnięta absolutna doskonałość charakteru — pokuta i przebaczenie — będąc czynnikami umoralniającymi, muszą zawsze być możliwe pod panowaniem doskonałej moralnie istoty”.

Gdy Ap. Paweł mówił o Jezusie, że On „dał samego siebie na okup za wszystkich, co będzie świadectwem we właściwym czasie” (1 Tymot. 2:6) wyłożył w ten sposób wieczną zasadę, że wszyscy ludzie są włączeni w tym, co zostało osiągnięte przez śmierć Jezusa tzn. uwolnienie od Adamowego potępienia, wyswobodzenie z Adamowej śmierci, oraz pełna i obejmująca wszystkich sposobność do wykrywania lekcji, doświadczeń tego życia i skorzystania z powołania uczniowskiego w przyszłym życiu, tak, że gdy przyjdzie koniec, świat wkroczy w czas Ostatecznego Sądu, aby mogli być zaliczeni do tych, do których Król mówi w Ew. Mat. 25:34 „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo przygotowane dla Was od założenia świata”.

Nauka o przyszłej próbie nie jest nowa, była ona podtrzymywana od czasów Apostołów i chociaż została zmieniona w wiekach średnich przez rzymską doktrynę o czyszczeniu to jednak nigdy całkowicie nie wymarła.

W r. 1562 Sobór Kościoła anglikańskiego, przy poparciu wszystkich biskupów, ogłosił 41 i 42 artykuły wiary, które określiły, że doktryny o Tysiącleciu i Przyszłej Próbie — nie są prawowierne. Od tej daty zagadnienia te stały się przedmiotem dobrowolnego wyznania w Kościele. W 1864 r. Komitet Orzekający Tajnej Rady Wielkiej Brytanii zarządził, w uzgodnieniu z 10 arcybiskupami z Can-

terbury i York, że nie ma żadnych przeszkód na podstawie Wyznania Wiary, aby duchowni anglikańscy nie mogli głosić możliwości pokuty i uzyskania przebaczenia po śmierci. Wielu z pośród najwybitniejszych chrześcijańskich myślicieli z tego i ubiegłego stulecia, zajęło to stanowisko, wyznając swą wiarę, że nie koniec naszego życia, lecz Sąd Ostateczny zakończy Dzień Łaski, że poza bramami śmierci jest jeszcze nadzieja dla nie odrodzonych, jeśli tylko zechcą z niej skorzystać.

Prawdopodobnie jednak nikt nie wyraził tej myśli lepiej aniżeli Dziekan Farrar z opactwa Westminster przy zakończeniu swego dzieła „Miłosierdzie i Sąd” (wyd. 1881). „Ja wierzę, że przeznaczenie człowieka nie zatrzymuje się przy grobie i że wielu z tych, którzy nie znali Chrystusa tutaj, będą Go mogli poznać tam. Ja wierzę, że w głębokościach Boskiego miłosierdzia może być sposobność uzyskania wiary w przyszłym życiu. Ja wierzę, że „po tamtej stronie”, Boskie miłosierdzie może osiągnąć wielu takich, którzy wg wszelkiego ludzkiego wyrozumienia mogli by wydawać się nam, że umarli w stanie zgubionym i nie odrodzonym. Ja wierzę, że bez świątobliwości żaden człowiek nie może oglądać Pana i że żaden grzesznik nie może uzyskać przebaczenia i być przyjęty, dopóki nie pokutował i dopóki jego wola nie będzie w zgodzie z wolą Bożą. Prawdopodobnie niektóre dusze mogą sprzeciwić się Bogu na zawsze i dlatego mogą być na zawsze odcięte od Jego obecności”.

„Albowiem — stosownie do Pisma świętego — chociaż nie wiem na czym będzie polegać i w jaki sposób będzie zrealizowana, jednak ja wierzę w naprawienie wszystkich rzeczy i wierzę w przyjście czasu, kiedy „Bóg będzie wszystkim we wszystkim”, chociaż nie rozszczę sobie pretensji, abym mógł to wyjaśnić”.

„The Herald of Christis Kingdom”

MŁODOŚĆ JEZUSA

„Jezus pomnażał się w mądrości, we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi” Łuk. 2:52

W ziemskim życiu Jezusa możemy zauważyć szybki rozwój ludzkiej doskonałości. Ubóstwo Jego rodziców nie pozwalało, aby Mu dać wykształcenie, a jednak w dwunastym roku życia, gdy rozmawiał z uczonymi i doktorami zakonu w świątyni, ci, którzy Go słyszeli dziwowali się Jego mądrości i odpowiedziom. Gdy Jezus nauczał w bóżnicach żydowskich zdziwiony lud mówi: „Skądże Temu ta mądrość i ta moc? Aż Ten nie jest On syn cieśli? I czyż matki Jego nie zowią Marią, a bracia i siostry Jego izali wszystkie u nas nie są? Skądże Temu to wszystko?” Mat. 13:9—56.

„Wszyscy dziwowali się wdzięczności onych słów, które pochodziły z ust Jego”. Łuk 4:22. „I dziwowali się Żydowie mówiąc: Jakoż Ten umie Pismo, gdyż się nie uczył?” Inni zaś mówili: „Nigdy tak nie mówił człowiek, jako Ten człowiek”. Jan 7:15, 46.

W dwunastym roku życia Jego władze umysłowe tak były rozwinięte, iż przewyższały uczonych doktorów, lecz On z właściwą skromnością młodzieńczą słuchał i zadawał pytania, lecz te pytania były tak subtelne i przenikające, że wskazywały na wiele wyższe wyrozumienie zakonu i prorocत्व, aniżeli te, jakie mieli uczeni. Będąc doskonałym człowiekiem, Jego umysł był czynnym i mocnym, a władze

rozumowania i Jego pojęcie były rozbudzone i zdolne przyjąć wszelki edukacyjny wpływ, z jakim tylko się zetknął, zaś poczucie moralne zawsze gotowe odrzucić od siebie cokolwiek było złem. Jego pamięć mogła zatrzymać wiele w umyśle. Tym sposobem rósł i pomnażał się będąc napełniony mądrością.

Rozumie się, że Józef i Maria nie mogli pojąć wielkich zdolności takiego umysłu, lub wyrozumienia, aby w tak młodym wieku dziecko mogło być rozwinięte ponad swój wiek. Będąc w Jerozolimie Józef i Maria, wiedząc, iż Jezus był roztropnym, niewiele się o Niego troszczyli, gdzie się znajdował. Nawet udali się bez Niego w drogę powrotną ku domowi myśląc, że był w gronie przyjaciół i tak uszli dzień. Dowiedziawszy się jednak, iż Go nie było, wrócili się do Jerozolimy szukając, aż nareszcie znaleźli Go w świątyni pośród uczonych doktorów i nauczonych w zakonie, gorliwie badającego prorocstwa i zakon.

Gdy rzekła do Niego matka Jego: „Synu, przecześ nam to uczynił?” Na to dość dziwną otrzymała od Niego odpowiedź: „Cóż jest, żeście mnie szukali, izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mojego Ja muszę?” Lecz oni nie rozumieli tego słowa.

Prawdopodobnie, iż oni nigdy Mu nie mówili o Jego cudownym pochodzeniu, że Józef był tylko Jego opiekunem, więc dziwili się jak On

to mógł wiedzieć? Tajemnica w jaki sposób On stał się człowiekiem była dla nich nie do zrozumienia, bo nie wiedzieli nic o pierwotnej, duchowej egzystencji Syna Bożego, który teraz stał się ciałem. Wiedzieli jedynie o tym, iż jest On obiecany nasieniem Abrahama, lecz Jezus wiedział. W miarę jak rósł i rozwijał się jako człowiek, pamięć Jego zaczęła się rozwijać w kierunku przeszłości do chwały, którą posiadał jeszcze przed założeniem świata. (Jan 17:5), z tego powodu wiedział kim On był i skąd przyszedł. (Jan 8:58, 14), by załatwić sprawę, którą Mu Ojciec Niebieski zlecił do wykonania. Jezus zdawał się dziwić, że Józef i Maria nie rozumieli lepiej tej sprawy. Lecz gdy zauważył, że nie rozumieli, z pokorą zastosował się do ich woli i był im poddany aż przyszedł do pełnoletności, to jest do lat dojrzałych.

„A Jezus pomnażał się w mądrości i we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi. Chociaż w dwunastym roku życia Jego mądrość przewyższała mądrość ludzi uczonych, to jednak Jego umysł, ani ciało nie doszło do pełnego rozwoju i nie prędzej mógł się stać odpowiednim do wypełnienia Boskich zamiarów, do których był powołany aż ukończył 30 rok życia, gdy stał się gotowym do złożenia ze Siebie ofiary. 4 Moj. 4:3, Żyd. 10:5—9.

WT 1994—239

Nawiedzenie Jezusa przez mędrców

„Wszedłszy w dom, znaleźli dzieciątko z Marią, matką Jego, a upadłszy pokłonili się Mu”

Mat. 2:11.

Ze świat pogański także wyczekiwał przyjścia króla Izraelskiego — Mesjasza (Łuk. 3:15) jest dowodem nawiedzenie Jezusa przez trzech mędrców ze wschodu, prawdopodobnie z Persji. Stanowisko ich oznacza klasę kapłanów, którzy u Medów i Persów stanowili królewskich doradców; uprawiali oni astrologię, medycynę, okultyzm i nauki przyrodnicze. Starożytni autorzy często o tego rodzaju uczonych wspominali. W ostatnich czasach ta nazwa stosuje się do wszystkich wschodnich filozofów.

Na dalekim wschodzie u Chińczyków, Japończyków i innych narodów znaną jest bardzo dawna tradycja — podanie — że Bóg miał zejść na ziemię w widzialnej formie, aby oświecić ludzi i wybawić od grzechów. Tacy autorzy jak Tacyt, Swetoniusz i Józefus twierdzą, że na wschodzie panuje przekonanie osiągnięte z dawnych prorocstw, że wielki mocarz miał powstać w Judei i posiadać władzę nad światem. Wergil, który był na krótko przed tym mówił,

że spodziewanym jest dziecię z nieba, aby przywróciło złoty wiek i odjęło grzechy ludzi. Konfucjusz w Chinach na 500 lat przed Chrystusem rokował o zjawieniu się Wybawcy i delegacja złożona z jego zwolenników była wysłana na poszukiwanie tegoż, co stało się powodem wprowadzenia buddyzmu do Chin. Zoroaster uczył Persów, że panna porodzi i jak tylko to dziecię się narodzi ukaze się gwiazda i dodaje: „Postępuj za nią, gdziekolwiek cię zaprowadzi i oddaj hołd tajemniczemu dziecięciu ofiarując Mu swe dary z najgłębszą pokorą. Ten jest Wszechmocnym Słowem, który stworzył niebiosy”.

To oczekiwanie prawdopodobnie powstało z powodu mieszania się Żydów z obcymi narodami. Prorok Daniel obcował z wieloma takimi mędrkami (Dan. 2:48). Jego prorocтва były im znane, a jego obliczenia wskazywały na czas przyjścia Mesjasza. Z biegiem czasu te rzeczy znalazły się w ich literaturze. Prawie wszystkie starożytne religie wyznają, że ludzkość potrzebuje pomocy, a brodząc w ciemności objawiają głębokość degradacji i nędzy.

Cudowna gwiazda, miała się ukazać na wschodzie, o której pogańscy mędrcy uczyli i wyglądali, a nie mając pewnych danych wizerunek swoje opierali na podaniach: przepowiedana gwiazda w swoim czasie ukazała się i przyprowadziła tych co szukali Boga do cudownej światłości świata. Tym sposobem Bóg okazał się łaskawym dla ludzkiej niedoskonałości i słabości. „Trzciny nadłamanej nie dolamie, a lnu kurzącego nie dogasi”. W czasie właściwym wszyscy ludzie będą mieli zupełną sposobność i możność utwierdzenia swej wiary w Tego, który jest „świętym Izraelskim” a wszyscy miłujący sprawiedliwość przyjmą Go z radością. Ci, co teraz postępują wiarą, mają wszystkie dowody jakich wiara wymaga. Lecz nie mniej wszyscy niewierni Tomasz i zaślepiony świat w czasie właściwym będą mieli dotykalne dowody, jakie są dla nich zachowane; lecz ci, co teraz postępują wiarą więcej otrzymują błogosławieństw Jan 20:29.

Dowiadujemy się mędrców wskazuje na właściwy stan serca: 1) Wskazuje, iż posiadali poszanowanie i cześć i że pragnęli złożyć hołd Wszechmocnemu Bogu Izraela i Jego przedstawicielowi posłanemu do ludzi. 2) Pokazują wiarę w prorocтва natchnione od Boga, które były pomieszane z ich własnymi ideami i tradycjami. 3) Także pokazuje gorliwość w szukaniu prawdy, ich pokorę serc, gdy pozostawili własną filozofię itp. a udali się w nieznaną okolice dopytując się o Boga innego narodu. Ich czyn dowodzi, iż pragnęli dowiedzieć się o prawdzie odnoszącej się do Boga i przeznaczenia ludzkiego, bez względu ile to miało ich kosztować. Odpowiednio złożyli przynależny hołd i dary przedstawicielowi Boga Izraelskiego, gdy Go znaleźli.

Jezus urodził się, aby być tak Królem jak i Zbawicielem. Ostatni tytuł mieści w sobie pierwszy, ponieważ wielkie zbawienie jest zapewnione tak przez Jego „uniżenie aż do śmierci” jak i przez wywyższenie (jako Króla i Wybawiciela). Przez jego ofiarę nasze zbawienie stało się legalnie możebnym, a przez Jego chwalebne panowanie stanie się czynem dokonanym.

„Pan strzec będzie wyjścia twego i wejścia twego odtąd aż na wieki” Ps. 121:8

Można by naliczyć w tej sprawie pięć ważnych punktów, a mianowicie:

1) Przewidzenie i opatrność Boska. Jego przewidzenie przechodzi nasze pojęcie; ograniczony umysł nie może zgłębić głębokości niezmierzonego umysłu. Lecz jest to dla nas pocieszające, że wiedza i mądrość Jehowy są wyższe, że przechodzą wszelkie wymagania

Król Herod, gdy usłyszał tę wiadomość od mędrców zatrwożył się i wszyscy jego urzędnicy, a chociaż zdawali się temu wierzyć, to jednak ich wiara w Boga Izraela i w natchnione prorocтва nie była przyjęta ze czcią, lecz samolubna, zazdrosna. Zwołani przedniejsi kapłani i nauczyciele ludu wykazali z pism świętych czas i miejsce narodzenia Mesjasza, jak również zapowiedzianą Jego misję. Samolubstwo Heroda obudziło w nim chęć zamordowania nowo narodzonego króla. Tu możemy zauważyć wielką różnicę usposobienia króla Heroda i mędrców, którzy przyjechali, by oddać hołd, ten zaś bojąc się, by nie został usunięty od władzy przez nawo narodzonego króla (który już zaczął zwracać uwagę ludzi) starał się Go pozbyć. Lecz jak często bywa tak i tym razem Pan Bóg obrócił gniew i złość ludzką na dobre, bo król za pośrednictwem nauczonych w Piśmie wskazał mędrcom właściwe miejsce narodzenia Jezusa, to jest odesłał ich do Betlejem. Tu mędrcy oprócz gwiazdy mieli nowy dowód i zapewnienie, że byli właściwie prowadzeni i to przez Boga Izraela.

Herod był złym i dwoistego umysłu (a czego mędrcy rozeznac nie mogli). Wezwał potajemnie mędrców, którym oświadczył, aby się pilnie dowiadawali o dzieciątku, a gdy Go znajdą, by mu oznajmili, bo i on ma zamiar oddać Mu hołd, a jednocześnie myślał o zamordowaniu. Pan Bóg jednak znał jego zamiary i przestrzegł ich we śnie, aby nie wracali się do króla Heroda. Mędrcy usłuchali przestrogi danej im przez Boga i nie zważając na żądanie króla udali się do swego kraju inną drogą, niosąc ze sobą wesolą nowinę.

Po wyjściu od króla zauważyli, że gwiazda również wskazywała im drogę do Betlejem, aż „stanęła” nad miejscem, gdzie było dzieciątko”. Wówczas cudowne światło dopełniło swej misji: Dziecię — Odkupiciel i Król został odnaleziony przez mędrców, którzy oddali Mu hołd i kosztowne dary.

Tym sposobem nawet w dzieciństwie to światło, które miało oświecić pogan zaczęło przyświecać niektórym z nich, poświęconym w sercu.

WT 1894—223

Ucieczka do Egiptu

Jego uniwersalnego państwa i gniew ludzki razem ze wszystkimi mocami ciemności nie są zdolne w najmniejszym stopniu zmienić planu Bożego. Ta sama moc, która była zdolna przemienić Syna Bożego z duchowej na ludzką istotę była również zdolna zachować Go i ochronić przed przeciwnikami, tak w Jego dzieciństwie jak i następnie aż do naznaczonego czasu, gdy wypełnił ofiarę dając Swe życie, za życie świata.

2) Tu możemy znowu zauważyć usługę aniołów: „Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?” (Żyd. 2 : 14). Owszem, są one bardzo chętne do wykonywania wszelkiego rodzaju posług. —

1 Piotr 1 : 12.

3) Daje się tu zauważyć posłuszeństwo Józefa i Marii przestrodze anioła Pańskiego. Nie ociągali się, ani sprzeciali, lub wątpili, ale natychmiast postąpili według rozkazania Pańskiego, dlatego błogosławieństwo Boże i opieka były nad nimi tak podczas ucieczki do Egiptu, jak i przy powrocie do Palestyny. Unikając władzy nowego króla Archelausa (syna Heroda, który nastąpił po nim, a który przechodził swego ojca w okrucieństwie, samolubstwie i zmysłowości) Józef z Marią i Jezusem udali się do Nazaretu zamiast do Betlejem, które jest blisko Jeruzalemowi według wskazówki Pańskiej by się udali do ziemi izraelskiej i tam się osiedlili.

4) Okoliczności jakie tu mamy opisane, były wypełnieniem się proroctw, np. „Z Egiptum wezwał Syna Mego”. Tak to proroctwo, jak wiele temu podobnych, mają podwójne znaczenie; najpierw stosują się one do Izraela, który wyszedł z ziemi egipskiej (Ozeasz 11 : 1 2 Moj. 4 : 22, 23), a następnie powrót dzieciątka Jezus — Syna Bożego, po śmierci Heroda. (Mat. 2 : 15). W wyższym jeszcze stopniu Egipt reprezentuje świat, a Chrystus i Kościół Boży są powołani ze świata, jako obiecane nasienie. Okoliczności, jakie przyczyniły się do osiedlenia w Nazarecie są wypełnieniem proroctwa, które mówi: „Nazarejczykiem nazwany będzie” (Mat. 2 : 23). Rzeź dzieci w Betlejemie również była przepowiedzianą (Jer. 31 : 15; Mat. 2 : 17, 18). Trzeba wiedzieć, że te wydarzenia nie stały się dlatego, że było tak przepowiedziane, ale

Największy przymiot charakteru

„A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość; te trzy rzeczy, lecz z nich największa jest miłość”
1 Kor. 13 : 13

Apostoł Paweł w poprzednim tekście odnosił się do licznych darów Ducha Św., jakie wówczas były udzielone wszystkim spłodzonym z ducha do nowej natury. Jeżeli by ktokolwiek w owym czasie nie posiadał żadnego z tych szczególnych darów, wskazywało by to, iż nie został członkiem Kościoła Chrystusowego. Te nadnaturalne dary dopomagały również pierwotnemu Kościołowi w jego duchowym wzroście. W owym czasie pierwotni chrześcijanie nie mieli Biblii. A gdyby ją nawet mieli to nie wielu umiało czytać, przeto potrzebowali w tym

proroctwo było takie, iż te rzeczy miały się wydarzyć co wskazywało, że Bóg przewidział je.

Jest godne uwagi, że Pan Bóg chroniąc Jezusa nie użył siły, aby zmienić istniejący porządek rzeczy. Chociaż wszelka władza spoczywa w Jego ręku, to jednak On nie ukarał zaraz Heroda śmiercią, ani sprzeciwił się jego władzy, jaką posiadał. Czas na taki sposób jeszcze nie przyszedł. Królestwa tego świata miały dozwolone na swoje istnienie aż do roku 1914. Zatem aż do tego czasu Pan Bóg pozostawił ich własnemu losowi, bez względu jakim on był, złym, czy dobrym, z wyjątkiem, gdyby które z nich miało się sprzeciwić Boskim postanowieniom. W takich razach Bóg opowiadał i przeszkadzał tym zamiarom.

W wydarzeniu powyższej wspomnianym Pan Bóg jedynie uchronił Swego Syna, w którym ześrodkowany był Plan zbawienia. Gdy jednak przyszedł czas, aby On złożył ze Siebie ofiarę na wybawienie świata, wtedy władze i moc ciemności świata tego miały dozwolone, aby wywarły na Nim swoją złość, by ukrzyżowano Syna Bożego, bo w tym celu On przyszedł na świat i ponieważ przyszła Jego godzina, aby życie Swoje dał za wielu. Mat. 20 : 28, Jan 2 : 4, 7, 6. Łuk. 22 : 53.

Placz i lament matek, których dzieci zostały pomordowane były nowymi z licznych dowodów długiego szeregu utraień i cierpień wzdychającego stworzenia, o którym Bóg nie zapomniał, lecz dozwolił dla pewnego celu, który ostatecznie wyjdzie na dobre w „czasie naprawienia wszystkich rzeczy”.

Obietnice naszego tekstu odnoszą się do życia ludu poświęconego Bogu — duchowego Izraela. Jako nowe stworzenia, gdy trwają w Chrystusie są zawsze bezpiecznymi, bo strzeżeni są mocą Bożą.

WT 1894—239

względnie szczególnej pomocy, której później Kościół nie potrzebował, a nawet z czasem została ona odjęta.

W tym liście pisanym do Kościoła w Koryncie mówi: „A ja wam jeszcze zacieńszą drogę wskażę”. (12 : 31). Postępując dalej wskazuje na wielką znacność owocu miłości. Ktokolwiek był spłodzony z Ducha Św. musiał mieć przynajmniej pewną miarę tego owocu, czy był to mały kwiatek, który zawierał zarodek owocu, czy to częściowo rozwinięty, lub zupełnie rozwinięty, albo też owoc dojrzały. Ojciec Niebieski, który patrzy na serce każdego, wie, na ile Jego Duch Święty w tym, lub innym sercu stara się kontrolować ciało, dozorować myśli —

słowa, czyni. My jednak nie jesteśmy zdolni sądzić serc innych. Apostoł powiedział, iż on nie czuł się zdolnym właściwie sądzić nawet samego siebie, lecz pozostawia to Panu. On wiedział, iż jego serce było wierne, i że on usiłował być tym, czym Pan chciał, aby był. Chociaż był przekonany o swojej niezdolności czynienia zawsze to co chciał czynić, to jednak wiedział, iż Mistrz przyjmie jego wierność serca; zatem czynił co mógł najlepszego pozostawiając resztę Bogu.

Nasza wiara i nadzieja w Panu prowadzi nas do usiłowań, aby rozwijać owoc miłości z jej różnymi, pięknymi częściami, z których się ona składa. Na przykład: szlachetność i łagodność jest częścią miłości; również są nimi pokora i braterska uprzejmość. Każde dziecko Boże nie powinno wiele dbać, czy jest ono dobrze zbudowane, lub urodziwe, wykształcone, lub oglądzone co do ciała. Albo, ile to ja pięknych wygłosiłem kazań, a nawet ilu to ja przyprowadziłem do znajomości prawdy. Lecz głównie dbać o to: Ile przymiotów miłości rozwinąłem w sobie? Na ile w moim charakterze znajduje się podobieństwo Chrystusowe?

MIŁOŚĆ JEST NAJGLÓWNIJSZĄ RZECZĄ

Czemu przymiot miłości jest uwydatniony w Słowie Bożym? Odpowiadamy, ponieważ on jest pierwszą najważniejszą i najglówniejszą rzeczą. Jest wypełnieniem Boskiego prawa tak, że ofiarnicza miłość zalecana świętym w teraźniejszym wieku przechodzi nawet wymagania doskonałego prawa. Lecz dlaczego miłość jest postawiona na pierwszym miejscu? Przyczyna nie leży w tym, iż ją Bóg tak umieścił, albo używa mocy w tym kierunku i rozkazuje, aby ona była pierwszą. Nie, lecz jest tak dlatego, że żaden inny przymiot charakteru nie jest tak miłym, tak pięknym, aby wytwarzał prawdziwe szczęście i radość i przynosił tak obfite błogosławieństwa wszystkim, nad którymi jego działalność się rozciąga. Jest prawdziwą treścią Boskiego charakteru. „Bóg jest MIŁOŚCIĄ”. Ten przymiot szczególnie reprezentuje Jego osobowość. Chociaż Bóg jest wszechsprawiedliwym i wszechmocnym, to jednak nie mówimy, że Bóg jest sprawiedliwość, albo, iż Bóg jest moc, lecz mówimy; Bóg jest MIŁOŚĆ. Bóg używa Swjej wielkiej potęgi na tyle, na ile miłość dyktuje to i zatwierdzi. On używa Swjej sprawiedliwości tylko w zupełnej harmonii ze Swym chwalebny przymiotem — miłością. Miłość jest główną sprężyną wszystkich Jego czynów.

Ktokolwiek przeto chciałby być podobny do Boga, musi posiadać miłość jako dominujący przymiot charakteru i swego życia. Miłość i sprawiedliwość są nierozdzielne. Miłość trwa wiecznie i tylko ci, którzy będą wcieleniem tego chwalebny przymiotu charakteru będą żyć wiecznie. Z tej przyczyny widzimy wielką ważność rozwijania jej.

Rozprawa o miłości z 13 rozdziału pierwszego listu do Koryntian jest następną po onym znamiennym kazaniu wygłoszonym przez naszego Pana na Górze Oliwnej. Obie rozprawy uczą tego samego, lecz z innego punktu widzenia. Jako uczniom w szkole Chrystusowej wszystkie wskazówki Słowa Bożego i Boska Opatrzność w naszym życiu są zamierzone przez Pana, aby rozwijały nasze charaktery i skłaniały nas do postępowania w harmonii z wymaganiami miłości. Mistrz powiedział: „Miłość jest wypełnieniem Zakonu” i jest „związką doskonałości” w dziecku Bożym, więc nie dziwnego, iż jesteśmy zapewnieni Słowem Bożym, iż Bóg jest MIŁOŚĆ i kto nie „miłuje nie zna Boga”. Nasz Pan również oświadczył, iż „to jest żywot wieczny, aby Ci poznali Samego prawdziwego Boga” — Boga, który jest MIŁOŚCIĄ.

Ten szlachetny przymiot chrześcijańskiego charakteru nie może być zdobyty w jednej chwili. Jest to plód, a rozwój tegoż jest głównym zadaniem, główną sprawą każdego dziecka Bożego, które zostało spłodzone z Boga, które Go zna i chce zdobyć oną wielką nagrodę, to jest życie na wyższym poziomie istnienia i które chce ujrzeć Ojca Niebieskiego i naszego Zbawiciela twarzą w twarz i przebywać w ich obecności na zawsze.

WSZYSTKIE NABYTE PRZYMIOTY BEZ MIŁOŚCI NIE MAJĄ WARTOŚCI

W tej cudownej rozprawie, będącej pod rozważaniem, św. Paweł wykazuje, iż wzrastająca cnota miłości jest konieczna, aby uczynić jakąkolwiek służbę przyjemną Bogu. Jeżeli miłość nie jest władzą, która by nami kontrolowała, to największa gorliwość, najpiękniejsze krasomówstwo, lub najbogatsza wymowa dla dobra prawdy i sprawiedliwości przejdą bez znaczenia w Boskiej ocenie i nie przyniosą żadnej nagrody temu, komu brak miłości; nic nie pomoże jego wielka zdolność wykazywania tajemnic Bożych, a badanie i wielka znajomość nie przyczynią się do zdobycia Pańskiego uznania. Nawet góry przenosząca wiara, byłaby bez wartości, gdyby Pan Bóg patrząc na tajniki serca widział w nim brak miłości. Oddanie wszystkich posiadłości dla nakarmienia ubogich, albo na rozpowszechnienie Ewangelii, jeżeli będzie uczynione bez miłości, jako głównego impulsu, byłoby całkiem niezdolne przynieść nam Boskiej pochwały. Śmierć męczeńska nie była by przyjęta inaczej jak tylko wówczas, gdyby była podjęta z miłości ku Bogu i z wierności ku Jego Prawdzie.

Czemu się tak rzecz ma? Ponieważ wszystkie te rzeczy mogą być czynione z pobudek samolubnych, aby być widzianymi od ludzi, albo, aby zadowolić pychę, lub ducha wojowniczego. Miłość musi powodować wszystką naszą służbę

Bogu, w przeciwnym razie wszystko będzie zupełnie bez wartości — jako „miedź brząkająca i cymbał brząkający”.

WIDOK MIŁOŚCI I WCHODZĄCE W JEJ SKŁAD ELEMENTY

Pewien profesor uniwersytetu komentując wyraz **miłość** powiedział: „Jako gdybyście widzieli sztukmistrza, który przepuścił by promień światła przez kryształowy pryzmat, a z drugiej strony pryzmatu ujrzeli byście różne kolory wchodzące w skład światła — czerwony, niebieski, fioletowy, żółty i wszystkie kolory tęczy — tak św. Paweł przepuszcza miłość przez wspaniałą pryzmat swego natchnionego rozumu i pokazuje nam jej elementy. W tych kilku słowach mamy to, co ktoś mógłby nazwać widmem miłości — analizą miłości. Chćciecie zaobserwować jakie są jej elementy? Chćciecie zauważyć, że one mają bardzo zwykłe nazwy, że noszą cechy, o których słyszemy prawie codziennie, że są to rzeczy, które mogą być praktykowane przez każdego człowieka, na każdym miejscu w codziennym jego życiu; i z jakich pospolitych cnót ta wielka miłość, która jest tą najprzedniejszą rzeczą „summum bonum” jest utworzona? Miłość składa się z dziewięciu elementów:

- Cierpliwość — „miłość jest długo cierpliwa”
- Dobrotliwość — „dobrotliwa jest”;
- Wspaniałomyślność — „Miłość nie zajrzy”, (nie zazdrości)
- Pokora — „Miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się”.
- Uprzejmość — „Nie czyni nic nieprzystojnego”.
- Szczodroblowość — „Nie szuka swoich rzeczy”.
- Łagodność — „nie jest porywcza do gniewu”.
- Otwartość — „Nie myśli złego”.
- Szczerłość — „Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy”.
- Do powyższych dodamy jeszcze inne trzy:
- Hart duszy — „miłość wszystko okrywa”... wszystko cierpi”.
- Wierność — „Wszystkiemu wierzy”.
- Nadzieja — „Wszystkiego się spodziewa”.

Nie możemy zgodzić się z wyrażeniem profesora, iż te cnoty może praktykować każdy człowiek na każdym miejscu, ani że one są pospolitymi cnotami. Musimy zaprzeczyć, aby te cnoty jako całość mogły być udziałem zwykłego człowieka. Może on przyoblec się w nieco szlachetności, pokory, uprzejmości, cierpliwości, dobrotliwości, tak, jakoby człowiek naprzecypiał winogron na krzak ciernia, albo fig do ostu; lecz u zwyczajnego człowieka te wdzięki i cnoty są tylko przyobleczone, lecz nie wyrosły z wewnętrznej dobroci, nie pochodzą z ducha

miłości, nie mają łączności, ani nie są dowodem społeczności z Bogiem. Jeżeli dana osoba nie została odrodzona przez Słowo Prawdy i przez Ducha Św. to jej naśladowanie niektórych zewnętrznych objawów miłości nie uczyni z tej osoby syna Bożego, ani nie przyniesie jej nagrody, ani błogosławieństw synowskich, do których są otwarte tylko jedne drzwi — Chrystus Jezus.

Podobnie i chrześcijanin, gdyby objawiał tylko na zewnątrz cierpliwość, pokorę itp. nie było by wystarczającym ani przed Bogiem, ani w jego własnym pojęciu. Owoce te wytwarzają się tylko pod wpływem przebywającego w jego sercu ducha miłości. W cywilizowanych krajach wiele z tych owoców ducha są uznawane przez ludzi, jako pożądane formy w życiu towarzyskim i są uznawane, jako dowody dobrego wychowania. W wielu wypadkach służą one jako płaszcz, lub maska przykrywające serca i usposobienia zupełnie przeciwne duchowi miłości.

ŚWIATOWE NAŚLADOWNICTWO MIŁOŚCI JEST ZEWNĘTRZĄ POLITURĄ

Podczas gdy naśladownictwo owocu miłości uśmierza do pewnego stopnia zło, utrapienie i niezgodę, właściwe ludziom w upadłym ich stanie, to jednak jest ono tylko politurą, która w chwilach nawałnicy, próby i doświadczeń nieraz w nader dotkliwy sposób daje się poznać. Przypominamy sobie wydarzenie, o którym swego czasu czytaliśmy. Na pewnym bazarze w Paryżu, urządzonym w celach filantropijnych, na którym znajdowali się najbardziej cywilizowani młodzi ludzie z najbardziej ogładzonego miasta i narodu na ziemi, gdy jednak groziła im śmierć okazali okrucieństwo brutalnych bestii, bo w swym szalonym pośpiechu, aby wydostać się z płonącego budynku obalali, gnietli i ranili jedni drugich, traktując w taki sposób nawet najwyższej rangi damy francuskie, dla których przed chwilą okazywali nadzwyczaj wielką uprzejmość i grzeczność. Nie możemy wymagać ani się spodziewać, aby samolubne serce politurowane miłością w podobnych warunkach i okolicznościach mogło zachować cechę prawdziwości.

Bardzo bliskim jest czas, w którym daleko większy i okropniejszy kryzys objawi całemu światu, iż jego dzisiejsza ogłada i grzeczność jest tylko cieniutką powłoką i że one nie pochodzą z serca i nie są owocem ducha miłości. W tym wielkim ucisku ręka każdego obróci się „przeciwno bliźniemu swemu i przeciwko bratu swemu”, jak to słowo Boże wyraźnie przepowiada.

W tym wielkim dniu pomsty, maska powierzchownej ogłady i grzeczności zostanie odrzucona a świat zobaczy swój rzeczywisty stan samolubstwa i barbarzyństwa tak, iż sam się

przerazi tego stanu, lecz zarazem to mu pomoże, by się przygotował do chwalebego Królestwa Chrystusowego, które wówczas będzie ustanowione przez Emanuela na fundamencie sprawiedliwości i miłości. A ten dzień Pański już się rozpoczął.

POCIĄGNIĘCI PRZEZ MIŁOŚĆ BOŻĄ

Pismo Św. uczy, iż z powodu naszego upadłego stanu, miłość bezinteresowna, to jest nie mająca na celu własnych korzyści jest jakoby obcą naszej naturze ludzkiej i musi być wprowadzona mocą Bożą. Apostoł mówi: „Nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale, iż Bóg umiłował nas i posłał Syna Swego, aby był ublaganiem za grzechy nasze”. W miarę jak poznajemy tę wielką miłość Bożą i przyjmujemy warunki i prawa, jakie On postanowił, abyśmy przez nie mogli się nawrócić do Boga i być pojednani z Nim przez Jego Syna, na ile więc my to oceniamy, na tyle miłość Boża, zniewala nas i pobudza do wzajemnej miłości.

Nasze ocenianie miłości Bożej będzie mierzone naszą gorliwością dla wyrabiania naszego charakteru podług Boskiego wzoru. Człowiek z natury surowy, nieokrzesany, skażonego usposobienia, będzie potrzebował o wiele więcej czasu, aby miłość Boża mogła przeniknąć jego serce, i wskutek tejże mógł być objawiony we wszystkich jego słowach, zamysłach i czynach zewnętrznego człowieka. Inni, będąc z natury uprzejmymi i łagodnymi, będąc lepszemu urodzenia i posiadający wykształcenie mogą nawet bez łaski Bożej mieć dużo zewnętrznej ogłady: gdy taki stanie się chrześcijaninem, to jego postępowanie może być o wiele więcej przyjemne i zadawalniające, aniżeli tych co tych cech nie mają. Nikt oprócz Boga, który czyta serca nie jest zdolny sądzić na ile kto posiada ten przymiot miłości rozwinięty w swoim charakterze. Następnie rozbierzemy różne elementy miłości.

ANALIZA ELEMENTÓW STANOWIĄCYCH MIŁOŚĆ

Miłość jest **cierpliwa** to znaczy długie i cierpliwe znoszenie słabości i niedoskonałości tych, którzy okazują dobre chęci i zamiary. Co więcej znaczy to cierpliwe znoszenie tych na bezdrożach, którzy sprzeciwiają się sprawiedliwości i prawdzie. Trzeba mieć na względzie, iż cały świat jest mniej lub więcej pod wpływem onego wielkiego nieprzyjaciela i jego demonicznych zastępców, którzy zaciemniają umysły ludzi. Takie okazywanie miłości było bardzo wyraźne w naszym Panu Jezusie. Jak cierpliwym On był w stosunku do oponentów? Baczny na słowa apostoła zapisane w liście do Żydów: „Uważajcie jaki jest Ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko Sobie sprzeciwianie, abyście osłabszy w umysłach

waszych nie ustawiali (w czynieniu dobrze i w cierpliwości)”.

Miłość jest **dobrotliwa** w sposobie postępowania. Ona nie tylko stara się czynić dobrze, lecz stara się, aby czynić to w sposób jak najgrzeczniejszy. W miarę na ile kto wyrobił w sobie miłość, na tyle starać się będzie, aby wszystkie myśli, słowa i czyny były pełne dobroci. Miłość jest **tkliwa**, czuła. Ma ona prawdziwe i głębokie zainteresowanie w innych, szczególnie w tych co są braćmi w Chrystusie. Dobrze uczynimy, gdy przypomnimy sobie dewizę dawnych kwaków: „Przez ten świat mam przejść tylko jeden raz, zatem wszelką dobrą rzecz, którą mogę uczynić, lub wszelką dobroć, którą mogę wyświadczyć jakiej ludzkiej istocie, powinienem uczynić teraz. Nie mogę odłożyć tego ani zaniedbywać, ponieważ tą drogą ponownie iść nie będę”. Tego rodzaju sentyment jest godny polecenia dzieciom Bożym.

Miłość jest **szczodroblowa** i nie ma miejsca na zazdrość, która powstaje ze starej, przewrotnej natury, z samolubstwa. Miłość raduje się z radującymi; raduje się z każdego dobrego słowa, lub czynu, i ze wzrostu w chrześcijańskiej łasce i służbie tych wszystkich, którzy są prowadzeni duchem Bożym.

Miłość jest **pokorna** — „nie jest rozpustna, nie nadyma się”. Nie trąbi przed sobą o swych dobrych uczynkach. Uczynki jej nie są czynione tak, aby były widziane od ludzi i były chwalone od braci, lecz są czynione bez względu choć nikt tego nie widzi, oprócz Pana. Miłość nie pyszni się swą znajomością, ani swymi dobrodziejstwami, ale w pokorze przyznaje, iż każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca światłości i oddaje Mu dzięki za każdą otrzymaną łaskę. Ktoś słusznie powiedział: „Miłość zachowuje człowieka, aby nie czynił ze siebie błazna przez rozumne postępowanie. Nie stawia siebie w takie położenie, które zdradziło by jego niekompetencje”.

Miłość jest **uprzejma** — „nie czyni nic nieprzystojnego”. Jak piękną jest ta cecha w dziecku Bożym! Jak wiele cierpień jest spowodowanych brakiem uprzejmości i szacunku dla drugich, który wypływa z prawdziwej miłości serdecznej, wyrobionej i wypielegnowanej miłości, jakie popełniają ci, co uważają siebie umysłowo, lub finansowo wyższymi od innych. Doskonała miłość zaś przeciwnie, objawia uprzejmość łącznie z pokorą. W rzeczach małej wagi ogłada i uprzejmość, może niekiedy uchodzić za miłość.

Sekretem prawdziwej uprzejmości jest miłość. Człowiekiem szlachetnym, honorowym jest tylko taki co myśli szlachetnie, poważnie, uprzejmie, słowem ten, co miłuje, zatem prawdziwy chrześcijanin powinien być najprawdziwszym i doskonałym w tym względzie. Dziecko Boże, gdyby ignorowało wyświadczenie małych uprzejmości uważając je za nie-

potrzebne w takim razie byłoby to bardzo wielkim błędem. Uprzejme powitanie, przyjemny uśmiech, wyświadczenie grzeczności drugim. Kto nie ocenia ważności i siły tych rzeczy, lub kto nie odczuwa przykrości z braku tychże?

MIŁOŚĆ DOBROTLIWA, ŁAGODNA, SZCZERA

Miłość dobrotliwa „Nie szuka swoich rzeczy”, by je wyłącznie dla siebie pozyskiwać. Nie stara się zdobywać przewagi nad innymi, lub popierać swoje samolubne cele. Miłość dobrotliwa otacza opieką innych i stara się pomnażać ich wygodę i szczęście. Nie pragnie przywłaszczać sobie wszystkiego co najlepsze, ani nie ubiega się o przedniejsze siedzenia, albo, żeby zwracano najwięcej uwagi na nią, lub osiągnąć najwyższe zaszczyty; owszem raczej wynosi innych do zaszczytów i jest gotowa zająć niższe miejsce, lub stanowisko. Gdy tego rodzaju miłość jest zastosowana w praktyce, sprowadza ona wielki i dodatni wpływ na wszystkie sprawy życia tak w domu, w zgromadzeniu jak i dokoła siebie.

Miłość jest **łagodna** — „nie jest porywcza do gniewu”. Pomiedzy licznym złem, jakie panuje w dzisiejszych czasach jest porywczosć, zły humor, opryskliwość i łatwe obrażanie się. Na ile kto tego rodzaju usposobienie uprawia, lub pielęgnowuje zamiast je zwalczać, na tyle okazuje swoją niedoskonałość i brak duchowego rozwoju i również brak podobieństwa Chrystusowego, wzoru naszego.

Niewiele przywar otrzymuje tak wiele podobiałości i usprawiedliwienia za okazywanie ich jak wady powyżej wymienione. Aczkolwiek wiele wrodzonych słabości, lub nerwowość usposabiają nas do takiego stanu, to jednak każdy prawdziwy członek Ciała Chrystusowego powinien usilnie starać się, by przeciwdziałać temu usposobieniu i opanowywać zbytnią drażliwość, a szczególnie wynajdywania wad u innych i zgryźliwość. Powinien zwalczać dążności upadłej, starej natury, a przy pomocy Pana starać się zwyciężać te różne słabości. Nałożenie na siebie kary za każdy wybuch gniewu, lub opryskliwości w niedługim czasie uczyniłoby nas baczniejszymi, aby utrzymać kontrolę nad językiem i wstrętnymi skłonnościami starej natury. Niewiele cech charakteru tak się przyczynia do uwielbiania Boga jak łagodność.

Miłość nie jest **obludna** — „Nie myśli złego” — nie przypuszcza nic złego. Stara się być wyrozumiała na uczynki, słowa i postępowanie innych. Będąc czystą i zycziwą, sama stara się na ile możebne patrzeć na słowa i postęпки innych z tego samego punktu. Nie posądza, ani żywi zawziętości, ani wytwarza z drobnostek drobniogowych dowodów o złych intencjach. „Gdzie wad wiele, tam miłości mało” — mówi przysłowie. Miłość raczej pobłaża błędom i sła-

bościom, aniżeli miała by zabijać intencje i zamiary.

Miłość jest **szczerą** — „nie raduje się z niesprawiedliwości”. Boli ją zło, gdziekolwiek je napotka, ale sympatyzuje z tymi, którzy z powodu słabości ciała czynią źle, lub z tymi, którzy są otoczeni pokusami. W tym względzie miłość pobudza do postępowania, lecz innego aniżeli było postępowanie Balaama, który „umiłował nagrodę niesprawiedliwości”. Balaam, jak podaje Pismo Św. bał się Boga i jako Jego prorok nie mógł czynić inaczej jak tylko ściśle według litery Pańskiego polecenia, ale on nie posiadał ducha posłuszeństwa i wierności, ducha miłości i dlatego, kiedy za przeklinanie Izraela była mu obiecana zapłata, był gotów to uczynić, gdy tylko Pan Bóg na to mu pozwolił.

Bywają też niektórzy chrześcijanie, którzy dla bojaźni mają poszanowanie dla litery Słowa Bożego, ale im brak ducha Świętego, (usposobienia) miłości i którzy dla miłości, bogactw, popularności, wygody itp. są gotowi czynić rzeczy nawet ze szkodą dla sprawy Pańskiej, byle tylko o ile możebne nie być w otwartym przeciwieństwie z Bogiem. Wielu podobnych Balaamowi znajduje się pomiędzy duchowieństwem, którzy dla zapłaty i przyjaźni bogatego Balaka są gotowi nauczać nauk, w które sami nie wierzą; zamrużyć oczy na bezwstydne praktyki i różnymi sposobami podsuwać przeszkody duchowemu Izraelowi i zachęcać innych do czynienia złego. Tak nasz Pan jak i apostołowie wspominają tych Balaamów, jako będących fałszywymi nauczycielami w nominalnym Kościele. (Zob. 2 Piotr 2 : 15, Juda 11, Obj. 2 : 14).

Każdy starający się rozwinąć w swym sercu ducha świętego, to jest doskonałą miłość, powinien przestrzegać ten punkt szczerości tak w intencji jak i prawosć w postępowaniu. Najmniejsze zadowolenie z upadku osoby, która do pewnego stopnia starała się postępować sprawiedliwie i czynić dobrze jest złem i powinno być zwalczane i daleko odrzucone. Doskonała miłość pod żadnym względem nie raduje się z niesprawiedliwości i nie będzie sympatyzować, ale raczej smucić się z upadku drugiego, chociaż by dany upadek miał się okazać z korzyścią.

Miłość „raduje się z prawdy”. Jakkolwiek korzystnym mógłby być błąd, miłość nie mogła by wziąć udziału w nim, i nie mogła by pożądać nagrody błędu i zła. Lecz ona rozkoszuje się w prawdzie — w jakimkolwiek przedmiocie, lecz szczególnie w prawdzie Boskiego objawienia, bez względu jak niepopularną ta prawda by była, ile prześladowań jej obrona pociągała by za sobą, lub na ile by to spowodowało utratę przyjaźni światowej i tych którzy są zaślepieni przez boga tego świata. Duch miłości ma tak bliskie powinowactwo z prawdą, iż raduje się, gdy może mieć udział w stratach, prześladowaniach, cierpieniach, lub cokolwiek byłoby skie-

rowane przeciw prawdzie i jej sługom. Przed Bogiem nie stanowi różnicy, czy my wstydzimy się Chrystusa, czy Jego Słowa; o takich oświadczył, iż w swoim czasie, On zaprze się ich przed Ojcem Swym i aniołami. Miłość nie sympatyzuje z hipokryzją, lub udawaniem, Ona jest przezroczytą i prawdziwą w charakterze.

SILNA, PEŁNA UFNOŚCI I NADZIEI

Miłość jest **silna** — „ona wszystko znosi” — Jest nie tylko gotową, ale i zdolną znosić zniewagi, nagany, obelgi, straty, opaczne przedstawienia, a nawet śmierć dla sprawy Bożej. „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara wasza” — Oto prawdziwy ośrodek i życie, którego wiara pała duchem miłości ku Panu, ku tym, którzy są Jego i żywi sympatię dla świata. Doskonała miłość może wytrzymać najbardziej trudne okoliczności i warunki na jakie Pan dozwala, aby przyszły na Jego dzieci i przy łasce Bożej mogą wyjść zwycięsko „przez Tego, który ich umiłował i wydał Samego Siebie za nas”.

Miłość jest **pełna ufności** — „wszystkiemu wierzy”. Nie jest podejrzliwa, lecz przeciwnie ma zaufanie do drugich na ile to możliwe i wierzy w szczerosć innych. Miłość kieruje się zasadą, iż lepiej jest (jeżeli potrzeba) być oszukanym sto razy, aniżeli stracić zaufanie do ludzi, być ustawicznie podejrzliwym — daleko lepiej doznać zawodu, aniżeli obwiniać, lub mieć niesłusznie w podejrzeniu chociażby tylko jedną osobę. Takie usposobienie jest pełne miłosierdzia, a o takich Mistrz nasz powiedział „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Niemiłosierny umysł i serce gotowe z najmniejszych pozorów, nieraz urojonych, snuć złe myśli o drugich, jest powodem do niemiłosiernego obchodzenia się z drugimi.

Miłość jest **pełna nadziei** — „wszystkiego się spodziewa”, nie zniechęca się prędko. Nadzieja jest sposobem, przez który miłość może być długotrwałą. Przez poznanie Boga i stanie się uczestnikiem Jego świętobliwości ona ufa Jemu i w niezachwianej nadziei oczekuje na wypełnienie się Jego chwalebego przymierza, bez względu na to, jak niejasnymi mogłyby być warunki. Ten pełen nadziei element miłości jest wydatną cechą wytrwałości świętych, któ-

ra czyni ich zdolnymi do cierpliwego znoszenia zła, jako przystoi na dobrych żołnierzach Jezusa Chrystusa. Pełen ufności przymiot ochrania miłość od łatwego gorszenia się, lub przedkierowania od pracy Pańskiej. Tam gdzie inni się zniechęcają i gotowi wyczołgać się z szeregów, duch miłości dodaje siły do wytrwania: bo jej kotwica nadziei jest przymocowana dobrze „poza zasłoną”. Ona trzyma się silnie opoki wieków, a przez to nie może popaść w rozpacz.

Miłość jest nie tylko największą ze wszystkich zalet, lecz jest (jak to już widzieliśmy) treścią wszystkich owoców ducha. Jest wieczna „miłość nigdy nie ustanie”. Dla tych, którzy rozwiną w sobie ten przymiot do pewnego stopnia doskonałości jest przygotowany żywot wieczny i ci, którzy posiadają w sobie ofiarniczą miłość, jaką nasz Drogi Mistrz posiadał, którzy tak miłują, iż z radością wydają swe życie dla braci, odziedziczą najwyższy stopień żywota, Boską naturę. (2 Piotr 1 : 4).

PROPOZYCJA REDAKTORA

Starajmy się tedy, drodzy bracia, coraz więcej i więcej uprawiać miłość, pamiętając o tym, iż wszystkie nabyte przymioty byłyby daremne bez tej uwielniającej łaski. Redaktor ma pewną propozycję do przedstawienia każdemu czytelnikowi tego pisma, przypuszczając, iż okaże się pomocną każdemu kto będzie z nią współdziałał, a mianowicie: W przeciągu pozostałej części bieżącego roku (jeżeli pozostaniemy w ciele przez cały ten czas) niechaj każdy modli się na każdy poranek, aby Pan błogosławił nam w uprawianiu miłości, w myśli, słowie, uczynku przez cały ten dzień — a każdego wieczora zanosząc wypadki dnia do tronu łaski, pamiętajmy uczynić sprawozdanie Panu odnośnie naszego powodzenia, lub niepowodzenia.

Potem uważajmy na skutek naszego czuwania i modlenia się; miejmy baczenie na wszystkie dowody wzrostu tego owocu ducha, a gdy tak postępować będziemy nie „próżnymi, ani bezpożytecznymi wystawi nas to w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa... Ale hojnie dane nam będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” 2 Piotr 1 : 8—11.

WT 1915—115

*Naprzód spojrzuj z kim jesz i pijesz,
a dopiero potem, co jesz i pijesz*

Mysłącym pod rozwagę

SAMODZIELNOŚĆ

.... Obierzcie sobie dziś komu będziecie służyli
Aleć ja i dom mój będziemy służyli Panu
(Joz. 24 : 15).

Dużo jest ludzi o bardzo szlachetnych porwach, ale niestety szlachetność ta nie skupiła się jeszcze, nie stała się niewzruszonym ich przekonaniem. Ich program życiowy nie pochodzi z wewnętrznej istoty i z tego powodu nie jest zabezpieczony od wpływów inaczej pojmowanego życia ich otoczenia. Całe ich zachowanie jest niejako wyczekujące; oglądają się na drugich i według ich przykładów swoje czynności urządzają. Są uczciwymi dopóki ich kto nie oszuka; mówią prawdę, dopóki i drugi ją mówi; są wspaniałomyślni, jak długo inni dają im tego przykład; uprzejmi dopóki mają do czynienia z ludźmi grzecznymi. Nie pytają się siebie: „Jak ja mam służyć?” ale: „Jak drudzy powinni mnie służyć”. Nie pytają się też: „Jak ja kocham?” Czy miłość moja jest zupełną i szczerą, czy też połowiczną, od humoru mego zależną? ale: „Jak mnie kochają? Co otrzymać mogę od drugich?”. A przy tych pytaniach dumnie spoglądają na innych, mówiąc: „Tamten musi zrobić początek; od niego zależy jak z nim będę postępować”, i zdaje się im, że stoją na stanowisku pełnej męskiej godności. Czyż nie dostrzegają doprawdy w jak poniżającej zależności znajdują się? Czyż sami przez to nie przyznają się, że jak im kto zagra, tak oni będą skakać i że dają się powodować zupełnie zewnętrznym okolicznościom. Wszyscy, którzy swoje postępowanie kierują według tego, jak z nimi drudzy postępują i rządzą się mściwością lub drażliwością, nie są w gruncie niczym innym, jak posłusznymi niewolnikami głupstw i złośliwości otaczających ich ludzi. Samodzielności brakuje im zupełnie.

Przy tych uwagach można jasno zrozumieć, jak nadzwyczaj trudnym jest to, co zwiemy wyemancypowaniem się, czyli wyswobodzeniem od wszelkiego poddaństwa i zależności. Takie wyswobodzenie się jest dziełem najgłębszej wewnętrznej istoty; początek jego polega

na wyzwoleniu ducha od zależności i naśladowania cudzych słów i czynów.

Można być podwładnym, a jednak samodzielnym; jeżeli tylko jest się wyswobodzonym, to można stać na samym szczycie niezawisłości, a mimo to być służalcem drugich. Jest to stara prawda, która choć często jest powtarzana, mało jest rozumiana.

Murzyn Washington Booker chciał swoich współplemieńców w tym głębszym znaczeniu wyemancypować i dlatego mówił do nich: „Choćby inni postępowali nędźnie, wy bądźcie wielkimi; choćby inni wam złorzeczyli, wy jednak ćwiczyć się w miłości”.

Niemieckie przysłowie mówi, że do rozczepienia grubego kłoca potrzebny jest gruby klin. Być może; ale człowiekowi subtelnie wyrobionemu przystoi tylko delikatne postępowanie i to jest o wiele skuteczniejsze, niż wpychanie grubego kłosa w gruby kłoc. Takie rzemiosło trzeba pozostawić „grubym naturom”, a samemu starać się postępować delikatnie.

Czasem słyszy się mówiących: „Sto razy przemawiałem do niego z dobrocią; on nie rozumie się na tym; trzeba się teraz zniżyć do jego poziomu”. Na to odpowiadamy: „Pozostań wiernym sobie, choć nie chcą cię słuchać; im twoja cierpliwość bardziej będzie niewzruszoną, tym pewniej do serc trafisz, a jeden zakamieniały i niepoczytalny dopomoże ci znaleźć drogę do wielu innych”.

A zresztą, co możesz wiedzieć? czy doprawdy potrzeba jeszcze sto pierwszy raz przemówić, aby rozbudzić tego niesłuchającego? Może brzmi jeszcze w jego uszach twój głos, a twój dobry przykład stoi przed jego oczyma? Może dopiero teraz stałeś się zupełnie od niego różnym i przez to właśnie zyskasz nad nim przewagę i władzę.

Najszlachetniejsza przeto droga życia została wykazana przez św. Pawła. Przetoż jakoście przyjęli Pana Jezusa Chrystusa, tak w nim chodźcie, będąc wykorzenieni i wybudowani na nim i utwierdzeni w wierze, jakoście się nauczyli, obfitując w niej z dziękowaniem (Kol. 2 : 6, 7),

Dla dzieci

Sadził jablonkę staruszek
Pan Jezus szedłszy tą drogą
Rzekł: „Sadzicie dla kogo?
Wam nie doczekać jabłuszek”.

Nie sobie sadzę — nie sobie!
Z tej jabłonki, gdy obrodzi
Będą jabłka jedli młodzi
I starego wspomną w grobie.

Pan Jezus pożegnał dziada
I błogosławił Jablonce
Aż na niej kwiecia tysiące
Kwitnie naraz i opada.

Kwiat jabłoni się rumieni
I głos rozległ się po niebie:
Którzy czynią nie dla siebie
Siedemkroć błogosławieni.

KĄCIK DLA MŁODZIEŻY

Struny skrzypiec

Między wszystkimi instrumentami muzycznymi, jakie kiedykolwiek wyrabiano, pierwsze miejsce zajmują skrzypce. One mają w sobie patos boleści, wesoły ton radości, płomienny żar tęsknoty, rzewną nutę miłości i skargę rozpaczy. W rękach mistrza skrzypce są głosem, wyrażającym nadzieję i dążenie, obawy i usterki duszy ludzkiej. Jedynie głos ludzki ma tę samą swobodę wyrazu, co skrzypce.

Życie nasze można przyrównać do skrzypiec, wydających muzykę czasem dysharmonijną, czasem melodyjną. Różnica zależy od sposobu wydobywania dźwięków. Gdy struny porusza ręka mistrza, tony są miłe i czyste. Gdy czyni to ręka niewprawna, dźwięki są mniej uroczne.

Skrzypce mają cztery struny, na których wytwarza się muzykę. Gdy strun tych dotykają palce i smyczek, z wnętrza skrzypiec płyną tony, odzwierciedlające serce i duszę gracza. Im lepiej ktoś włada skrzypcami, tym lepiej mówi przez nie dusza jego. Te cztery struny stają się strunami głosowymi, wyśławiającymi wyszukany językiem uczucia serca.

Pierwsza z tych czterech strun, rozpoczynając od struny prawej, to struna E. Na niej muzyk gra tony wysokie, owe tony długie, wznoszące się coraz wyżej jak śpiew. Struna E dźwięczy wesołą muzyką.

Ona otwiera najlepiej tony mocne. Ona dodaje szum drzew, szelest strumyka. Na niej otwiera on usilne pragnienie życia, dążenie skierowane wżwyz i tęskne życzenie serca.

Czy w życiu naszym jest coś, co odpowiada strunie E? Owszem. Jest to nasza wiara. Wiara jest struną, zapalającą nas do rzeczy wyższych, podnoszącą nas. Wiara jest struną, na której bywa grana muzyka siły i życia. Gdy wiara jest złamana, wtedy tylko grać można na niskich tonach instrumentu — wtedy szum drzew, szelest strumyka i świergot ptaszek ustępuje ponurym dźwiękom innych strun. Wiara jest struną E, na której znajdują wraz najwznioślejsze nadzieje i najgłębsze pragnienia serca.

Potem następuje struna A. Jest to struna mocna, wydająca nader dźwięczny ton. Podczas gdy struna E często pęka, zdarza się to rzadko ze struną A. Na niej muzyka gra dużo z owej słodkiej melodii, stanowiącej właściwą treść śpiewu.

Ona otwiera najlepiej tony mocne. Ona dodaje siły i pewności. W potrzebie struna A może zastąpić strunę E. Ona nie potrafi radując się wzniesić tak wysoko, ale bez niej struna E niewiele byłaby warta.

W życiu naszym jest także struna A. Jest to gotowość służenia, darząca życie nasze harmonią. Wiara bez służenia daje mało pożytku. Dopiero przez służenie życie nasze staje się melodią spokojną, świadcząca o wewnętrznym pokoju. Służenie nadaje wyrazistość wszystkiemu, co wyraża struna wyższa.

Następną struną jest struna D. Ona jest jeszcze mocniejsza, ona rzadko pęka i nadaje tonom skrzypiec siłę, rezonans i bogactwo dźwięku. Na niej zwykle grają cichą kolysankę matki. Ona nie posiada giętkości struny A lub E, ale posiada siłę i głębię tonu, stanowiącą ważną część piękna muzyki.

W życiu naszym struna D to przyjaźń; nie jest nią przyjaźń pozorna lub powierzchowna, lecz przyjaźń prawdziwa, która łączy serce z sercem, wolę z wolą, cel z celem, która jest mocna jak stal i rzadko się łamie. Przyjaźń nadaje tonom życia siłę i rezonans. Człowiekowi nie mającemu przyjaciół, brak głębości i mocy. Instrument jego życia jest jako cymbał, wydający tylko ton pusty, metaliczny. Brak mu pełności brzmienia i cichych dźwięków miłości. Bez przyjaźni instrument życia nie jest zupełny.

Czwartą struną jest struna G, wcale niepodobna do swych towarzyszek, gdyż ukreconą jest ze srebrnego drutu. Struna G daje dźwiękom skrzypiec tło czyli podkład i głębość. Mistrz umie grać na

skrzypcach bez struny E, ale chyba nikt nie umie grać bez struny G. Piękno i ton instrumentu zależy w wielkim stopniu od tła, które tworzy struna G. Nawet gdy nie używa się jej w graniu, przyczynia się ona do upiększenia muzyki, wydając miłe poddźwięki. Mistrz zna wartość dokładnej gry, całkiem uwydatniającej poddźwięki, wydawane przeważnie przez strunę G.

Cóż stanowi strunę G w instrumencie naszego życia?

Stanowi ją miłość. Ona jest podkładem życia, jest dawcą głębości i tonów życia. Bez miłości tracimy bogactwo poddźwięku, owego odgłosu, odzwierciedlającego pełność Bożą. Bez miłości inne struny życia są płytkie i bezwartościowe. Piękno i ton życia zależą od miłości. Gdy na instrumencie życia gra się dokładnie, gdy używa się go właściwie, tedy miłość przemawia z każdego wydobytego dźwięku.

Widzimy więc, że cztery struny skrzypiec odpowiadają całości ludzkiego doświadczenia, na którym wydobywa mowę duszy. Jedna struna na skrzypcach nie daje pożytku, ale każda z czterech strun przyczynia się do uzupełnienia wartości trzech innych i posiada oprócz tej wartości uzupełniającej także wartość własną.

Siła i życie są wielkimi dobrami. Ale one są znacznie mocniejsze i lepsze, gdy wspiera je na Bogu oparta gotowość służenia i prawdziwa przyjaźń. Bóg jest wszechmogący, lecz On nie wykonuje tu dzieła swego bez pomocy Swych dzieci. On opiera się na instrumencie o pełnym brzmieniu.

Nieraz muzyk znajduje na swym instrumencie strunę uszkodzoną. Nie można jej dobrze nastroić. Ona wydaje zły ton i nie harmonizuje z innymi strunami. Taką strunę usuwa się. To winno też stać się z każdą struną na instrumencie naszego życia, nie harmonizującą z wiarą, gotowością służenia, przyjaźnią z Bogiem. Zła struna psuje ton innych strun. Jeśli chcemy mieć pełen ton życia, musimy zważać, by na instrumencie naszym były naciągnięte struny właściwe, wolne od rażących dźwięków nieszczerości.

Istnieją, rozumie się, różne gatunki skrzypiec. Stradivarius i Amati są instrumentami o doskonałej piękności tonu. Taki instrument jest bardzo kosztowny. Lecz są też instrumenty tanie, nie wszystkie skrzypce mają tę samą wartość.

Dokola nas widzimy też instrumenty życia o niejednakowej wartości. Są instrumenty rzadkie i kosztowne jako też tanie i na pozór bezwartościowe. Nawet instrumenty o jednakowej wartości nie mają jednakowego tonu.

Lecz jeżeli instrument tani dostaje się w ręce mistrza, wtedy on wydobywa z niego piękne tony. Natomiast instrument kosztowny w rękach nowicjusza wydaje tony marne. Pasażerów pewnego statku męczyło słuchanie drapania i skrzypienia skrzypiec, dolatującego z międzypokładu. Wtedy pewien pan zszedł tam, wziął te skrzypce w ręce, nastroił je, i zaczął grać. O, to dusza artysty przemawiała ze wzgardzonego instrumentu, wzruszając słuchaczy do łez.

Może wszyscy jesteśmy Stradivariusami. Niech tylko Mistrz nas weźmie w ręce, niech naprawi rezonans i naciągnie nowe struny, a instrument — aczkolwiek uważaliśmy go za jeden z najwykleszych — będzie wydawał dźwięki tak harmonijne i melodyjne, o jakich nawet nie marzyliśmy.

Struna wiary E będzie dźwięczyć siłą i radością; struna służenia A będzie wtórować jej rzewną nutą; struna przyjaźni D zbliży ku nam całą ludzkość, a struna miłości G będzie odbijać wszystkie melodie i łączyć je w harmonię muzyki aniołów.

Potrzeba tylko ręki Mistrza, aby wydobyć z instrumentu naszego życia melodie najśłodsze, najdelikatniejsze i najwspanialsze.

ECHA Z KONWENCJI**FLERS (Francja)**

Drodzy w Panu Braterstwo, gdziekolwiek się znajdujecie. Łaska Wam i Pokój niech będzie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się z Wami, że z łaski Pana mieliśmy znów ten błogi przywilej zgromadzić się na Uczcie Duchową, która odbyła się w dniach 2 i 3 Listopada 1968 r. we Flers. Braterstwo pomimo czasu jesiennego dosyć licznie uczestniczyło w tej błogiej Uczcie Duchowej i w miłej atmosferze społeczności braterskiej. Miło spędziliśmy czas na słuchaniu Słowa Pańskiego, jak napisane jest w Proroctwie Izajasza (34:16) „Ani jedno nie uchybi, a jedno bez drugiego nie będzie, albowiem usta Pańskie to rozkazały”.

Toteż Bracia usługujący starali się podzielić Słowem Pańskim tak w Polskim jak i rów-

nież w francuskim języku. Młodzież miała przywilej odśpiewać kilka pieśni według słów Św. Pawła: „Śpiewając i grając w sercach naszych Panu” Efez. 5:19.

Braterstwo miejscowe starało się serdecznie ugościć przyjezdnych nie tylko duchowymi ale i doczesnymi potrzebami. Wspólny posiłek ziemski dał możliwość dzielenia się wzajemnie swoimi przeżyciami i spostrzeżeniami. Za to wszystko jesteśmy wdzięczni Ojcu naszemu Niebieskiemu oraz Braterstwu za wszelką usługę. Nie mogący uczestniczyć przystali wiele pozdrowień i życzeń, za które wszyscy dziękowali i prosili aby takowe przesłać przez łamy tego Pisemka, życząc wszystkim wiele łask Bożych. 2 Kor. 13:11—13.

Za uczestników Konwencji:
Brat Jamrozik

Echo z Konwencji w Olsztynku

Drodzy w Panu Braterstwo.

W dniach 10—11. VIII. 1968 r. w Olsztynku odbyła się Konwencja, na której doznaliśmy wielu błogosławieństw Bożych i radości. Była to jedna z licznych i błogosławionych konwencji, jakie miały miejsce w pięknym i słonecznym okresie lata bieżącego roku.

Podobnie jak w latach ubiegłych, korzystaliśmy z „Domu Modlitwy” miejscowego zboru Braci Baptystów, którzy użyczyli nam nie tylko sali, lecz również swych pomieszczeń mieszkalnych, pomagali w przygotowaniu posiłków, noclegów itp. Dziękujemy

im tą drogą za pomoc i braterską życzliwość. Niech Wam Bóg wynagrodzi!

Wykłady były urozmaicone i budujące. Pan nie szczędził nam swych błogosławieństw, posilając serca i umysły nasze Słowem swoim, którym usługiwało ośmiu braci. Kwartet męski z Warszawy służył pieśnią a najmłodszy uczestnik konwencji deklamował wiersze. Trzy siostry i jeden brat okazali swoje poświęcenie Panu przez przyjęcie chrztu.

Cząstkę doznanej na tej konwencji radości przekazujemy wszystkim braciom i siostram — czytelnikom Pisemka na Straży.

(A. K.)

Zawiadomienie

Zawiadamia się, że brat Dąbek Juliusz zmienił adres zamieszkania. Nowy adres jest następujący:

Dąbek Juliusz

KRAKÓW 2, ul. Zwycięstwa 14

Korespondencję w sprawie wydawnictwa prosimy kierować na adres:

Redakcja „Na Straży”

KRAKÓW 5, ul. Filipa 13.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ

WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Zwycięstwa 14 lub Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a
Prenumerata roczna wynosi 30 zł Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie

**ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSSTUSA**

Rok założenia 1958

STYCZEŃ — LUTY 1969 R.

Nr 1

Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich

Ps. 119:27

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Prawdę i Pokój miłujcie

Zach. 8:19

Błogosławionego
szczęśliwego w Pokoju
NOWEGO ROKU 1969

życzy

REDAKCJA

Spis treści

Wszystko nowe	1
Zaproszenie	4
Wielkie grono	7
Chrystus — Golgota	9
Gromadzenie skarbów	13
Jedna owczarnia i jeden pasterz	13

Wszystko nowe

Motto: „Oto wszystko nowe czynię” (Obj. 21:5).

Gdy nadchodzi nowy rok, wszystkich ludzi ogarnia jakieś niewysłowione uczucie. Wzrok myślących ludzi cofa się na chwilę wstecz, by myślami objąć całą przeszłość, a także odpowiednio nastroić się do nadchodzącej przyszłości. Ludzkość zazwyczaj boi się niespodzianek, i lęk ogarnia ją, by to nowe i nieznanie nie było gorsze od tego, co już zostało odkryte. Dopiero teraz, po upływie 1968 roku można zdrowo osądzić ile marzeń związanych z tym rokiem nie spełniło się, ile założeń perspektywicznych nie ujrzało dnia. Przecież było tyle pięknych życzeń noworocznych. Wznoszono to-

asty na przywitanie go. Poczyniono też wiele obietnic. Teraz już wiemy, co się z tego spełniło i co było tylko nieraz cczą formułką grzesznościową. Miniony rok obfitował w różne wydarzenia. Tornado, trzęsienie ziemi, pożar czy powódź to przecież siła wyższa, walcząca z człowiekiem. Lecz być może do smutniejszych wydarzeń minionego okresu zaliczyć można niekończący się konflikt między ludźmi. Bomby, napalmy, głosy syren, rajdy samolotów siały nie tylko strach wśród dzieci i bezbronnnych kobiet, lecz wyrwały im to co najdroższe — to jest życie. Bezradni nieraz mężowie stanu, umęczeni nadmiarem różnych niespodzianek szukali ludzkich rozwiązań nad